Nr 153. Kraków, Niedziela 7 Lipca 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niafrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
samiejscowę: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowę prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hossoles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stycharski, Kraków,** Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Szkoły nie dla was!

Kraków, 6 lipca.

Jeden bardzo nieładny pogląd na stosunki socyalne przebija zawsze i stale z mów naszych konserwatystów, ilekolwiek razy zabiorą głos w sprawach szkolnych. Nie chcą oni zejść ze stanowiska średniowiecznych feudałów i nawet to, co jako najwyższe dobro duchowe, jako ów ogień wydarty bogom przez Prometeusza, z natury rzeczy własnością być powinno całej ludzkości, — nawet naukę i wiedzę chcą uczynić przywilejem jednej tylko klasy ludzi, mających imię, lub majątek, — albo jedno i drugie. Przecież nawet człowiek szerszych poglądów i bez wątpienia bardzo wykształcony, jak hr. Wojciech Dzieduszycki, nie wahał się onegdaj rzucić w Sejmie, przy rozprawach nad szkołami średniemi, takiej enuncyacyi:

„Przepełnieniu szkół średnich zapobiedz można tylko przez wykorzenienie przesądu, jakoby tylko ukończenie szkół średnich dawało pozycyę w świecie, i przez skierowanie młodych ludzi do zawodów praktycznych“.

A wiceprezydent Rady szkolnej, p. M. Bobrzyński wyraził się:

„Wiele rodziców ze wsi rzuca dzieci swoje na bruk miejski, posyłając je do szkoły bez środków utrzymania i opieki, a młodzież ta w znacznej części dla tego marnieje“.

Jak dziwnie pokrywają się te dwie enuncyacye dwóch dostojników szkolnych, — bo przecież Eksc. Dzieduszycki jest nominalnie członkiem Rady szkolnej i mógłby nawet brać czynny udział w jej pracach, — gdyby zechciał.

Eksc. Dzieduszycki myli się przedewszystkiem w założeniu, twierdząc, jakoby przepełnienie szkół średnich w kraju było następstwem nienaturalnego napływu młodzieży. Szkoły średnie nie dla tego są u nas przepełnione, że młodzieży w nich za wiele, tylko dla tego, że tych szkół jest za mało. Niechże Ekscelencya weźmie do ręki statystykę szkół austryackich, a przekona się, że w Czechach, lub Austryi Dolnej, w stosunku do liczby ludności, znacznie więcej uczęszcza uczniów do szkół średnich, niż u nas, a mimo to przepełnienia tam nie ma, bo szkół jest bez porównania więcej, niż u nas. I ta statystyka przekonałaby również Ekscelencyę, radcę szkolnego, że nawet w tych krajach, w których rzeczywiście są instytucye, dające możność oparcia ludzkiej egzystencyi o zawody praktyczne, młodzież mimo to liczniej, niż u nas, napływa do szkół średnich.

A w naszym kraju, gdzie ludzie majętni, — Eksc. Dzieduszycki znajdzie w ich gronie swoich przyjaciół i znajomych, — trzymają olbrzymie kapitały po bankach zagranicznych, zamiast użyć ich na przedsiębiorstwa przemysłowe; w naszych stosunkach, gdzie „zawodów praktycznych“ prawie nie ma, bo nie ma przemysłu, handlu, a nawet rolnictwo postępowe nie istnieje prawie, — w naszych stosunkach napędzać młodzież do tych zawodów, których nie ma, zakrawa chyba na drwiny, lub cierpką ironię. Błąkają się po Lwowie, właśnie teraz, tysiące murarzy i innych „zawodowców“, co nie kończyli szkół średnich, bez pracy i chleba; niechże im hr. Dzieduszycki da „pozycyę“, do której tak młodzież zachęca.

„Tylko“ ukończenie szkoły średniej nie daje zapewnie pozycyi; ale wcale „przesądem“ nie jest twierdzenie, że ono daje ją w pierwszym rzędzie, i biednych i bogatych rodziców dzieciom. A przytem jakiż u nas brak ludzi w różnych zawodach! Przecież na temsamem posiedzeniu sejmowem, na którem i Eksc. Dzieduszycki i p. Bobrzyński biadali nad przepełnieniem szkół średnich, równocześnie stwierdzono bolesny brak nauczycieli w tych szkołach.

Więc niema najmniejszego powodu cofać się na jakieś feudalne stanowisko i biedaków odtrącać od szkoły, bo kraj potrzebuje światła choćby dlatego, aby z tych, pogardliwie traktowanych dzisiaj sfer ludowych, wyszli w przyszłości ludzie o prawdziwie nowoczesnych, demokratycznych poglądach, coby w stosunki społeczne i szkolne nowego wnieśli ducha.

Dzisiaj tylko z najwyższem ubolewaniem stwierdzić musimy, że wiceprezydent Rady szkolnej i jej członek, zamiast mówić o upośledzeniu kraju pod względem liczby szkół średnich; że ci panowie, ci dystrybutorzy oświaty publicznej, zamiast do jej zdobycia podawać środki najbiedniejszym nawet sferom ludności i zamiast do przysporzenia i użycia tych środków zachęcać — tubalnym wołają głosem: „Synowie biednych chłopów i rzemieślników lub robotników niech idą gdzieindziej szukać nauki; w szkole średniej za ciasno, dla nich tam miejsca niema“.

Kiedyż ci ludzie upamiętają się wreszcie i przyjdą do przekonania, że zadaniem samorządu krajowego nie jest zamykanie w osobnych klatkach synów chłopskich, rzemieślniczych i robotników, a w innych dzieci urzędnika, w innych wreszcie synów magnata, czy też szlachcica,— ale że samorząd ten stworzyć powinien takie w kraju warunki, aby ta dziatwa z różnych sfer społecznych spotkała się na jednym wspólnym, szerokim terenie wiedzy i wykształcenia. Jeżeli syn biednych rodziców pcha się do szkoły, toż nie nad tem nam przemyśliwać, jakby go ze szkoły wyrzucić, ale nad tem, aby mu dostarczyć środków materyalnych do nauki. Nie nad tem wysuszać nam mózgi, aby segregować biedaków od majętniejszych, ale nad tem, aby tej biedy i nędzy nie było, bo to waszą winą, panowie, co krajem rządzicie, że tyle w kraju jest nędzy.

Polska potrzebuje światła, inteligencyi; tam, gdzie to w naszej leży mocy, otwierać winniśmy podwoje szkoły na oścież i pchać w nie wszystkich, co żądni są wiedzy. A tutaj z trybuny poselskiej i rządowej, jedynego na ziemiach polskich Sejmu polskiego, słyszymy głosy: „wyperswadnijcież biedakom, że szkoła średnia nie dla ich dzieci; tam miejsca i tak za mało!“

Jakież to straszne!

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 5 lipca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Sejm bez dyskusyi uchwala: uznać kolej Lwów-Winniki-Przemyślany-Brzeżany-Podhajce za użyteczną dla interesów kraju i poleca Wydziałowi krajowemu, aby wyjednał u rządu uzyskanie zagwarantowania przez państwo oprocentowania i amortyzacyi kapitału pierwszeństwa w sumie przynajmniej 10 milionów koron, dalej, aby Wydział krajowy przeprowadził rokowania z interesentami o pokrycie nadwyżki potrzebnego do budowy kapitału w formie akcyj zakładowych, ewentualnie akcyj pierwszeństwa.

Na podstawie sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego (ref. p. Gorayski) uchwalił Sejm sprawozdanie Wydziału krajowego o popieraniu kultury kraj. na polu budowli wodnych przyjąć do wiadomości i uchwalił na lokalne regulacye rzek niespławnych, a nieobjętych ogólnym prospektem regulacyjnym, ogółem 119.256 koron, przyzwolił na pomnożenie posad adjunktów w kraj. biurze melioracyjnym, na ustanowienie funduszu zapomogowego na drenowanie gruntów chłopskich z dotacyą roczną po 50 tysięcy na lat 10, oraz wezwał rząd, aby zdecentralizował zarząd budowli wodnych.

Nadto uchwalono na wniosek r. Bernadzikowskiego wezwanie do rządu, aby na następnej sesyi przedłożył projekt regulacyi rzek, dla których plany i kosztorysy zostały opracowane.

Sejm upoważnił Wydział krajowy do otwarcia z dniem 1 grudnia b. r. drugiego 2-letniego kursu praktycznego dozorców drenarskich i wezwał rząd, aby na ten cel przyznał zasiłek 4000 koron.

Sejm, przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności około podniesienia mleczarstwa, przyznał na utrzymanie instruktorów i urządzenie kursów mleczarskich 14.800 K.

Sejm przyjął następnie do wiadomości zamknięcie rachunków gal. funduszu propinacyjnego za lata 1899 i 1900 oraz preliminarze tegoż funduszu na r. 1901.

Pożyczkę 30.000 K zezwolono zaciągnąć Radzie powiatowej w Grybowie na koszta pokrycia budowy własnego domu.

Większą dyskusyę obudziło sprawozdanie komisyi szkolnej o czynnościach departamentu II Wydziału kraj. w sprawach szkolnych, naukowych, artystycznych i stypendyjnych.

P. Cielecki stawia wezwanie do Wydziału krajowego, aby w przyszłem swem sprawozdaniu odpowiednią wzmiankę poświęcił „Macierzy polskiej“ i jej wydawnictwom.

P. Bojko poddaje ostrej krytyce redagowanie „Niedzieli“ i cytuje z tego pisma kilka nienadających się do powtórzenia dla szerszej publiczności ustępów, które wywołują w Izbie homeryczny śmiech.

P. Wereszczyński wyjaśnia, że w wydawnictwie „Niedzieli“ z powodu tego artykułu nastąpiła zmiana redaktora.

P. Pilat broni komitetu nadzorczego „Macierzy“.

P. ks. Stojałowski wyraża żądanie, aby „Niedziela“, subwencyonowana przez kraj, nie była organem partyjnym.

Sprawozdanie Wydziału krajowego przyjęto do wiadomości. Rezolucyę p. Cieleckiego przyjęto również.

Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby możliwie najspieszniej przystąpił do ubezpieczenia stromej szkarpy ogrodu szkolnego w szkole lasowej i zbadał, czy nie zachodzi potrzeba rozszerzenia budynku.

Sejm uchwala bez dyskusyi sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie galic. Kasy oszczędności przyjąć do wiadomości, zatwierdza regulaminy i instrukcye, udziela zarządowi Kasy absolutorym za rok 1900 i wzywa Wydział krajowy, aby wziął pod rozwagę następstwa, łączące się z osiągnięciem przez gal. Kasę oszczędności stanu kapitałów wkładkowych w sumie 70 mil. koron i w porozumieniu z zarządem Kasy przedstawił swe wnioski na najbliższej sesyi.

Również bez dyskusyi uchwalono sprawozdanie Wydziału krajowego o sprzedaży soli pod jego zarządem w r. 1900 przyjąć do wiadomości, wezwać rząd, ażeby uchylił obowiązek ubezpieczania przez Wydział krajowy kredytu, udzielonego mu w poborze soli z salin wekslami, ażeby w porozumieniu z rządem węgierskim dążył do obniżenia fiskalnych cen soli, ażeby rozszerzył ulgi, ułatwiające ludności rolniczej korzystanie w pobliżu źródlisk słonych, z tego naturalnego bogactwa przyrody, dla użytku chowu bydła, aby przystąpił do odbudowania spalonej saliny w Dolinie i zarządził budowę toru dowozowego od stacyi kolei państwowej do salinarnych magazynów soli w Kałuszu.

Pos. dr Loewenstein referuje sprawozdanie komisyi bankowej o Banku krajowym. W dyskusyi zabiera głos p. Romanowicz i poświęca dłuższe uwagi sprawie przemysłu w Galicyi. Mowca wskazuje na wstępie na częste zarzuty, czynione Bankowi krajowemu, że nie wypełnia całego programu, zakreślonego mu przez ś. p. Zyblikiewicza. Wina to nie Banku, ale braku odpowiednich środków ku popieraniu spraw wielkiego przemysłu. Zadanie to stoi jeszcze przed nami. Mowca wskazuje na dotychczasowe usiłowania u nas około stworzenia wielkiego przemysłu t. zw. „industryalizacyi“, od której zależy ekonomiczna przyszłość kraju. — Przez wytworzenie ognisk wielkiego przemysłu ustanie emigracya dla zarobku, nastąpi miejscowa konsumcya w stosunku do rolnictwa, podniesie się siła podatkowa kraju, a więc i znaczenie nasze wobec państwa. W uprzemysłowieniu Galicyi leży jej przyszłość polityczna, cywilizacyjna i społeczna. Prawda, są trudności u nas duże, przedewszystkiem geograficzne położenie kraju, ale przezwyciężyć je można właściwą polityką taryfową i komunikacyjną. Mowca pragnie, ażeby Sejm, kończący obecnie swe 6-lecie, dał wyraz swemu przekonaniu, że uznaje potrzebę wielkiego przemysłu w kraju i dlatego p. Romanowicz czyni wniosek, ażeby utworzyć „oddział przemysłowy“ przy Banku krajowym, i zaopatrzyć go w tym celu w odpowiednie środki w drodze kilkumilionowej pożyczki. Organizacyę tego działu ma obmyśleć Wydział krajowy i zdać z tego relacyę na najbliższej sesyi (oklaski).

P. Abrahamowicz sądzi, że Bank krajowy rozwija już akcyę w kierunku popierania przemysłu, przestrzega przed gwałtownemi porywami i żąda, aby wniosek p. Romanowicza nie był imperatywem dla Wydziału krajowego z wskazaniem zasad akcyi, lecz tylko poleceniem, aby Wydział krajowy zbadał tę kwestyę i Sejmowi swoją opinię przedstawił.

P. Okuniewski uskarża się na upośledzenie języka ruskiego w urzędowaniu Banku krajowego.

Pos. Rotter polemizuje z p. Abrahamowiczem. Zgadza się na twierdzenie, że porywy gwałtowne są często szkodliwe, ale w wypadkach, o jakich tu mowa, rozbijają się one jedynie o brak odpowiednich środków. Przypomina, że u. p. pod Krakowem podjęła się pewna firma odlewu pomnika Kościuszki. Forma jest gotową, tylko rzecz zalega w komisyi krajowej przemysłowej, bo niema.... pieniędzy.

P. Romanowicz wierzy w najlepsze intencye Wydziału krajowego co do sprawy industryalizacyi i zgadza się na to, ażeby wniosek jego otrzymał taką formę, jaką proponuje Eksc. Abrahamowicz.

Pos. Maryewski żąda, aby rząd powetował krzywdy, wyrządzone Galicyi na polu ekonomicznem.

Referent dr Loewenstein przedstawia całokształt środków, zmierzających ku uprzemysłowieniu Galicyi, zgadza się na proponowany wniosek, który też wraz ze sprawozdaniem Wydziału krajowego o Banku krajowym i udzieleniem dyrekcyi jego absolutoryum przyjęto.

Koniec posiedzenia o godz. 8 min. 15 wieczorem. Następne jutro w sobotę o godz. 10 rano. W sobotę, poniedziałek i wtorek odbywać się będą także posiedzenia wieczorne. Rozprawa budżetowa rozpocznie się w poniedziałek.

O Morskie Oko.

Z Zakopanego donosi nam nasz korespondent:

Sytuacya nad Morskiem Okiem robi się coraz poważniejsza. Węgrzy uparli się za każdą cenę wybudować koszary dla swojej żandarmeryi na spornem terytoryum, jakby dla zamanifestowania, że nie wyobrażają sobie, aby ewentualny wyrok sądu polubownego mógł wypaść inaczej, niż z korzyścią dla nich. To też, gdy Polacy, szanując przyjęte na siebie zobowiązanie, czekają cierpliwie na prawny koniec zatargu, a grunt sporny zostawiają w spokoju, Madziarowie popełniają niesłychany gwałt, zagrabiając wątpliwy teren przed ostatecznym wyrokiem sądu, któremu się dobrowolnie poddali. — Rotmistrz żandarmeryi węgierskiej oświadczył wyraźnie, że budowę koszar będzie prowadził choćby pod ochroną stu bagnetów żandarmskich!

To formalne wypowiedzenie wojny jest czemś tak potwornem, że blada interpelacya sejmowa p. Zaleskiego i Lubomirskiego wywołała tutaj tylko zdziwienie. A tymczasem, już po owej interpelacyi, Węgrzy wzmocnili posterunek swój nad Morskiem Okiem o ośmiu żandarmów, a dowództwo nad nimi, zamiast zwykłego sierżanta, objął — wachmistrz. W ten sposób siła zbrojna madziarska wynosi na zagrożonym posterunku piętnastu żandarmów. Galicya zaś ma na obronę swoich interesów... dwóch! Co będzie dalej? Jeżeli energia polska nie zdobędzie się na coś więcej, prócz uprzejmej interpelacyi sejmowej, to po obiecującym prologu, jaki się teraz rozgrywa, mogą nastąpić krwawe odsłony.

Wszystko jest do tego wybornie przygotowane.

Tyle nasz korespondent zakopański. Aby dać świadectwo prawdzie, stwierdzić musimy, że pod grozą powyżej opisanych faktów, wniósł na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego hr. Andrzej Potocki następującą w tej sprawie interpelacyę:

„Trzy dni temu wniesioną została interpelacya, wyrażająca obawę, że pod osłoną żandarmeryi węgierskiej ma być na terytoryum spornem przy Morskiem Oku zbudowany posterunek dla żandarmeryi, a już — jak się zdaje — fakta dowiodły, że te obawy były uzasadnione. Nadszedł bowiem telegram prywatny następującej osnowy: „Austryacka żandarmerya wstępu na Żabie wzbrania nam. Szesnastu żandarmów węgierskich eskortuje strzelca i leśnych Hohenlohego. — Przybyć ma więcej żołnierzy z Nowej Wsi do Morskiego Oka dla stawiania domu“.

„O ileby ta wiadomość miała się potwierdzić, toby stan rzeczy przedstawiał się o wiele groźniej, niż go opisano w poprzedniej interpelacyi. Galicyjscy żandarmi wzbraniali tutejszej ludności wstępu na galicyjskie terytoryum, aby ułatwić węgierskiej żandarmeryi wybudowanie posterunku na ziemi spornej, zanim sąd polubowny, na który się oba rządy zgodziły, jakikolwiek wyrok wydał.

Wobec tego podpisani zapytują:

Z uwag pesymisty.

(Przełomowa chwila a rozk... dziennikarskiego żywota. — Znieczulenie na ponę... tematy. — Generał Ritich do „Narodnich Listów“ i „Narodni Listy“ do Riticha. — Jak Rosya kocha Polaków. — Tęsknota „Narodnich Listów“. — Bez oddźwięku. — Projekt adresowy z fatalną poprawką, czyli za wielu kandydatów do jednej godności. — Co to znaczy?)

Nawet i na dziennikarza przychodzą chwile, w których odczuwa pewien przesyt po wszystkich rozkoszach, jakiemi hojną ręką darzy go jego zawód, i radby raz na rok znaleść chwil kilka na siestę, aby spokojnie przetrawił to, czem obdarzyły go łaskawe nieba, aby przysposobił swój mózg do przyjęcia dalszego pokarmu socyalno-kulturno-politycznego. Czuję, że jestem w przededniu takiej chwili, skoro nawet nie rozbawił mnie pełen wielkopańskiej pogardy dla opozycyi artykuł „Czasu“ o „ustępliwości“, skoro nie natchnęła mnie lepszą nadzieją przyszłości, względnie nadzieją lepszej przyszłości, mowa p. Bobrzyńskiego o szkołach średnich, a mowa p. namiestnika, stawiająca nowe pojęcia o aresztowaniach i osobistej wolności, wywołała u mnie zaledwie taki produkt myślowy, że p. prokurator usunął go z „menu“ podawanego czytelnikom przez „Nową Reformę“. Gdyby nie to znużenie, a tęsknota za należącym się mi, nawet wedle urzędowej praktyki austryackiej, urlopem, opiewałbym karkołomne sztuki ks. Stojałowskiego na wiecu rzeszowskim i niezrównane skoki woltyżerek w amazonkach z cyrku Barnuma, a kto wie, czybym się nawet nie puścił na bystre wody i nie napisał interesującej rozprawy p. t. „Dla kandydatów poselskich pouczenia słów kilkoro“. Wszystkie te tematy nie nęcą mnie jednak w tej przełomowej chwili mojego życia, gdy próżniactwo urlopowe uśmiecha się do mnie i wytwarza we mnie pewne obrzydzenie do pióra i polityki.

Więc też nie bez wdzięczności, głęboko odczutej, korzystam z gotowego materyału, jakiego dostarczyły mi w tym tygodniu, do mojej niedzielnej pogadanki, dzienniki i litościwe przyjacioły.

Z dzienników ratuje mnie organ młodoczeski, w którym znajduję następujący list generała Riticha:

„Bracia Czesi! Teraz, gdy już szczęśliwie minąłem Warszawę i docieram do Moskwy, przychodzę dopiero do siebie po tej łaźni uciech, jakiej u Was, w Waszej Złotej Pradze, doznałem. Gdybyście jeszcze byli polskich Sokołów z Galicyi gdzieś głębiej schowali, radość moja byłaby zupełną. Ale pojmuję, że zupełnego szczęścia nie dozna prawdziwie słowiańska dusza nawet w Pradze i wobec Francuzów.

„Bracia Czesi! Pamiętajcie, że tylko Rosya potrafi kochać Słowianina, ogrzać go, wychuchać, wypieścić. Przypatrzcie się tylko, z jaką iście ojcowską miłością postępujemy z Polakami. Dajemy im wszystko, co mamy najdroższego. A cóż może droższem być dla prawdziwie kulturnego i bogobojnego narodu rosyjskiego, nad jego język i religię? Więc jak niegdyś polscy magnaci na sejmikach, w przystępie rozczulenia, mieniali z pierwszym lepszym chudopachołkiem szlacheckim, kołpak z kitą, pas, nawet buty, — tak my oddajemy naszą religię i nasz język Polakom, a gdy oni jeszcze ze zbytniej skromności przyjąć ich nie chcą, dajemy im je gwałtem. Trochę się potargują, ale wezmą... Już cała Litwa i cała Ukraina mówi po rosyjsku, a nasza święta, prawosławna cerkiew zajęła miejsce katolickich kościołów. Już i w Królestwie na każdym kroku spotkasz nasze napisy, nasze kościoły.

„Więc wyrabiajcie sobie czemprędzej paszporty i spieszcie tutaj, w nasze słowiańskie objęcia, do naszych serc braterskich. Cała Rosya stoi dla Was otworem, od Szczakowy i Granicy po Władywostok, — naturalnie, jeżeli będziecie mieć paszporty. Tak, możecie wszędzie, nawet na Syberyi, stwierdzić, jak Rosya kocha swoją brać słowiańską i przewozi ją z miejsca na miejsce, z jednej kopalni do drugiej, aby jej tylko życie osłodzić.

„Ha! Żałujcie, że losy nie dozwoliły Wam należeć do Rosyi. Ugłaskalibyśmy tu Waszych Wolfów i całą hołotę niemiecką! Już mybyśmy i Wam dali takie rozporządzenia językowe, żebyście z wielkiej radości języka w gębie zapomnieli. Jak nie wierzycie Polakom, spytajcie się Finlandczyków.

„No, bądźcie zdrowi, a pamiętajcie, że tylko 3 są porządne miasta na świecie: Praga, Paryż, a potem zaraz Moskwa. Na zdar! Slava!

Ritich.

„Narodni Listy“, po krótkiej redakcyjnej sesyi, wysłały do generała „Riticha“ następującą notę dyplomatyczną:

„Generale! Choćby nic więcej nie miał nam przynieść „zlot Sokołów“ nad Wasz list — wystarczy nam to do śmierci. Tak: Francuz, Czech i Rosyanin zrozumieli się tutaj, w Złotej Pradze. Tutaj stanęło trójprzymierze wielkie, potężne, piorunujące miłością ludów.

„O tych Polaków bądźcie wyrozumiali. Trudno, inaczej nie było można. A przytem dobrze się stało, że widzieli na własne oczy, jak wygląda prawdziwy Rosyanin, pojmujący ideę słowiańską, a nie ten, jakiego przedstawia im szowinistyczne dziennikarstwo polskie. Wiecie dobrze, że my nie wierzymy andronom o prześladowaniu Polaków w Rosyi i dlatego o niem nigdy nie piszemy. Naturalnie, jeżeli im dajecie język, religię, kulturę, a oni ich nie chcą przyjąć, to przecież trudno żądać, abyście ich jeszcze mieli prosić. Co innego Niemiec. Jemu nie wolno mieniać się ze Słowianinem na język i obyczaj; ale brat Słowianin, to znowu co innego...

„Generale! Chwyciłeś nas za serce i nasze serca są przy Tobie. Tak — musimy zwiedzić świętą Rosyę i tam, na Waszych stepach, przysięgniemy sobie miłość dozgonną. Paszporty już sobie wyrabiamy. Tylko podajcie nam Wasz adres“.

. . . .

Dziwna rzecz, że ta wymiana not sercowej dyplomacyi między „generałem“ Ritichem a „Narodniemi Listami“ nie wywołała zbyt radosnego oddźwięku wśród Czechów. Inne dzienniki czeskie uniosły się fałszywym wstydem i zaczęły prawić brednie o samodzielności czeskiego narodu, który nie potrzebuje poparcia Rosyi, choćby się ona miała mu podobać! „Narodni Listy“ pospieszyły się w otwartości...

Innego znowu materyału dostarczył mi jakiś anonim. Oto urywek z listu jakiegoś, najwidoczniej zajadłego stańczyka, wysłanego ze Lwowa do Krakowa. Za niedyskrecyę niech odpowiada mój... dostarczyciel (p. Zawiliński: „miserere mei“).

„Cała robota na nic. Źle, powiadam Ekscelencyi, brak u nas zgody, jedności, prywata rogami wokół bodzie.

„Już wszystko było gotowe. Adres był tak pięknie zredagowany, że niepodobna, aby... się na nim nie poznał. No, siedzi już tyle lat na tej godności, niechże drugim zrobi miejsce. — Dokądże będziemy czekać, aż się namyśli? — Przecież i nasza delikatna cierpliwość musi mieć jakieś granice. Jest przecież Andrzej jeden i drugi, jest Stanisław, jest Eksc. Dawid... Im się chyba także coś należy prócz orderów i tytulików bez godności.

„Niestety wszystko się rozbiło o to, że było za dużo kandydatów do tej pięknej godności. Jeden na drugiego z podełba spoglądał i skończyło się na tem, że cały nasz projekt adresu przyjęto, ale z nim razem złośliwą, końcową poprawkę, wypowiadającą „gorące życzenie kraju i Sejmu — aby... na obecnem stanowisku i nadal wytrwał“ i t. d...

„Całą naszą robotę dyabli (przepraszam za wyrażenie) wzięli, bo przecież o to właśnie chodziło, aby tej wytrwałości już raz był koniec. Wasza krakowska Ekscelencya zgniewał się słusznie i wyjechał, myśmy cofnęli z adresu podpisy. Ale cóżto wszystko znaczy? Zawsze będzie się nazywało, że go prosimy, aby „wytrwał“. No, i on wytrwa... Ho, ho! Przecież go znamy.

„Więc nie ma innej rady, tylko dla naszego Andrzeja koniecznie trzeba coś zrobić w Krakowie. Mówiłem zawsze, że Wy nie umiecie sobie radzić z Rotterem. Tyle będzie teraz wyborów: do Sejmu, do parlamentu, do Rady miejskiej. Ten statut trzeba raz sankcyonować; dłużej zwlekać nie podobna. Powtarzam: Andrzeja przez Kraków pussować“.

. . . .

Nie wiele tam rozumiem z tego wszystkiego, bo teraz, w przededniu urlopu, stracę poczucie dla stańczykowskiej roboty. Ale kiedy mi już taki fragment korespondencyi przysłano, więc daję, co mam pod ręką, aby tylko zapełnić feleton.

Zdaje się, że to wystarczy, — więc do widzenia!...

M. K.

1) Czy fakta podane w odczytanym telegramie znane są JE. p. namiestnikowi?

2) Co zamierza uczynić, jeżeli podana wiadomość okaże się prawdziwą, aby uchronić kraj przed gwałtem, obrażającym uczucia sprawiedliwości i poczucie narodowej godności.

3) Jak ma być wytłómaczone i usprawiedliwione postępowanie austryackich żandarmów wspomagających jeszcze do naruszenia granic".

Zobaczymy też na co w tej sprawie zdobędzie się tasama administracya galicyjska, która w czasie wyborów daje dowody wielkiej samodzielności i odwagi.

Przesilenie ekonomiczne w Niemczech.

We wszystkich państwach istnieją i muszą istnieć mimo najczujniejszej kontroli i najsurowszego ustawodawstwa przedsiębiorstwa przemysłowe i zakłady finansowe, które żyją niezdrowemi spekulacyami; łudzą publiczność fałszywemi bilansami, sztucznym kursem swych akcyj i wysoką chwilowo dywidendą, ażeby następnie runąć i pogrzebać w swoich gruzach tysiące egzystencyj. Miała Francya swojego Bontoux, a potem swoją „panamę", miały Włochy cały szereg „panaminów", miały Niemcy Stroussberga, a nawet w Anglii taki potężny dom Bahringów zbankrutował, ale były to sporadyczne wypadki, zdarzające się w długich odstępach czasu. A i to należy jeszcze uwzględnić, że taki Bontoux, lub Lesseps, taki nawet Stroussberg w swoich olbrzymich przedsiębiorstwach i spekulacyach nie mieli z góry powziętego złego zamiaru, lecz zeszli na manowce pod parciem niespodziewanych okoliczności.

Tymczasem od kilku już lat w Niemczech odzywały się głosy ostrzegające przed przesileniem, a wskazujące na hiperprodukcyę przemysłową i zbyt wybujałe spekulacye finansowe, głosy te atoli przebrzmiewały bez skutku, jak wołanie Kasandry.

Powstawały coraz to nowe przedsiębiorstwa przemysłowe i zakłady finansowe, a Niemcy marzyli o ekonomicznym podboju świata. — Przyszło rozczarowanie wcześniej, aniżeli się spodziewano. Zaczęły przychodzić z szaloną szybkością bankructwa, większe i mniejsze, aż nareszcie runął olbrzymi „akcyjny Bank hipoteczny pomorski". Dyrektorowie, o ile nie uciekli, poszli pod klucz, a mnóstwo drobnych kapitalistów złorzeczyło po niewczasie własnej łatwowierności.

Zaledwie skończyła się owa panama berlińska, która sięgnęła aż do sfer dworskich, gdy nagle zbankrutował drezdeński „Zakład kredytowy", a ludzie nie mieli czasu nawet odetchnąć, zaraz bowiem runął „Bank lipski" i słynne przedsiębiorstwo w Kassel pod firmą „Trebertrocknungs-Gesellschaft". Wszystko to stało się w przeciągu niecałego roku, a klęska finansowa przybrała olbrzymie rozmiary i dotknęła nawet zagranicę.

Podawaliśmy w artykułach i telegramach szczegóły tej sprawy i dziś nie mamy potrzeby powtarzać zbyt świeżych faktów, zaznaczamy tylko z obowiązku, że ostatnie bankructwa w Niemczech są wyrazem rzeczywistego przesilenia ekonomicznego, objawem niezdrowo wybujałej spekulacyi, która daje szerokie pole działania ludziom niesumiennym.

Prasa niemiecka, np. „Frankfurter Zeitung" dziwi się, że dzienniki zagraniczne przestrzegają kapitalistów, ażeby nie angażowali się w przedsiębiorstwach niemieckich. Paryski „Figaro" w artykule p. t. „Un sixième milliard en Allemagne" nawołuje Francuzów, ażeby po pięciomiliardowej kontrybucyi, nie zasilali szóstym miliardem przemysłu niemieckiego, który stoi na słabych nogach. Omawiając ten głos „Figara" woła z oburzeniem „Frankfurter Zeitung", że to jest prosty „Hetzartikel", że zresztą do Niemiec posyłają pieniądze kongregacye, które z pewnością nie ryzykowałyby swoich kapitałów. Majątek francuskich klasztorów jest chyba majątkiem Francyi, że zaś kongregacye padają także ofiarą bankructw, dowodem dzieje słynnego Bontoux. — Tym razem „Figaro" spełnił swój obowiązek publicystyczny, przestrzegając przed lokowaniem pieniędzy w Niemczech.

Upadek „Banku lipskiego", a zwłaszcza konkurs przedsiębiorstwa „Trebertrocknungs-Geselschaft" w Kassel odbiły się niekorzystnym wpływem na targach finansowych w Austryi. Czy i w jakim stopniu ucierpi kraj nasz, tego dzisiaj nie wiemy. Wczoraj na giełdzie wiedeńskiej nastąpiła znaczna depresya kursów, zwłaszcza gdy w dodatku nadeszła wiadomość o bankructwie firmy handlowej Hermana Tietza w Berlinie z 11 milionami passywów. Bankructwo to, nie mające związku z panamą lipską, nastąpiło również skutkiem wybujałej spekulacyi bez realnego gruntu.

Ostatnie telegramy donoszą, że kupiec lipski Schäffer, członek rady nadzorczej „Banku lipskiego", odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Gorzelnia Loscha koło Frankfurtu, należąca do braci Stumpfów, członków rady nadzorczej „Trebertrocknungs-Geselschaft", ogłosiła wczoraj niewypłacalność.

Jeszcze nie koniec.

Wczorajsze depesze przyniosły w kilku słowach zaznaczoną treść onegdajszego przemówienia w Izbie gmin angielskiego ministra wojny, Brodricka, z którego to przemówienia wynika, że nawet myśleć o tem nie można, jakoby wojna południowo-afrykańska miała się wkrótce zakończyć. Między innemi oświadczył Brodrick, że w końcu ubiegłego miesiąca otrzymał gen. Ludwik Botha pozwolenie od lorda Kitchenera na przesłanie szyfrowanego telegramu do prezydenta Krügera. Gdy nadeszła odpowiedź, — przesłali dowódcy boërscy lordowi Kitchenerowi pismo, w którem znajdował się taki ustęp: „Prezydent Krüger, oraz deputaci boërscy, bawiący w Europie, są najmocniej przekonani, że długa walka zakończy się pomyślnie dla Boërów i że teraz, gdy poniesiono już tyle ofiar w mieniu i krwi, należy ją dalej prowadzić".

Następnie zaś podniósł Brodrick, że na ogólnem zebraniu dowódców boërskich, w którem wzięli udział: gen. Botha, gen. Delarey i w. i., uchwalono nie zawierać pokoju, gdyby się to stać miało kosztem zaprzepaszczenia niepodległości Boërów, lub też interesów holenderskich osadników, mieszkających w Kolonii Przylądkowej. Równocześnie też postanowiono prowadzić wojnę w sposób jak najbardziej energiczny. Wszelkie zatem kombinacye, związane z przybyciem generałowej Botha do Europy, a także z pogłoskami o rzekomej niechęci Boërów do dalszego prowadzenia wojny, tracą zupełnie realną wartość. Brodrick zaś zaznaczył z naciskiem, iż byłby to krok zbrodniczo-głupi, gdyby rząd angielski skłonił się teraz do poczynienia Boërom ustępstw, jakich im przed wojną nie chciał przyznać.

Mowa Brodricka była odpowiedzią na przemówienie irlandzkiego posła, Lloyda George'a, który w gwałtowny sposób uderzał na rząd za wojnę południowo-afrykańską i wykazywał, jakie ona w sobie mieści niebezpieczeństwo na przyszłość. Brodrickowi zaś odpowiadał Campbell-Bannerman w tonie niemniej ostrym, niż Lloyd. Mowa Bannermana była wypadkiem dnia, ponieważ w szeregach liberałów angielskich przyszło do zasadniczego rozłamu i on stanął na czele frakcyi, która zerwała stanowczo z obecnym gabinetem, pomimo że należy doń kilku liberałów-unionistów. Dotąd Campbell-Bannerman, jeżeli krytykował nawet kiedy politykę margr. Salisbury'ego i Chamberlaina w Afryce południowej — to czynił to dość ostrożnie, nie będąc prawdopodobnie pewnym usposobienia swego własnego stronnictwa. Teraz jednak, gdy mosty zostały spalone, nie miał potrzeby się krępować.

W obronie rządu wystąpił pierwszy lord skarbu, Balfour, i rzucił Bannermanowi w twarz wielką obelgę, w pojęciu szowinistów angielskich, dawszy mu epitet: „Pro-Boer". Wprawdzie musiał ten epitet cofnąć, jednakże dyskusya przybrała następnie ton tak namiętny, z jakim nie często można się w Izbie gmin spotkać. I jeszcze jedna rzecz zasługuje na uwagę, a mianowicie, iż onegdaj zwalczali się nie posłowie angielscy i irlandzcy, lecz Anglicy między sobą.

Pewne znużenie rządami, jakie przebijało z wielkiej mowy politycznej, wygłoszonej przez margr. Salisbury'ego kilka dni temu w „United-Club", w połączeniu z ostatnią secesyą w obozie liberalnym, który gabinet dotąd, bądź jak bądź, popierał, są zapowiedzią, że zmiana gabinetu w Anglii nie jest wykluczoną. Pytanie jednak, gdyby nawet czystej wody liberali przyszli do władzy, czy udałoby się im ową nieszczęsną wojnę afrykańską na dogodnych dla obu stron warunkach zakończyć pokojem dobrowolnie zawartym.

Legia straconych.

(=) Gdy przeczytałem książkę p. d'Esparbès'a p. t. „Legia cudzoziemska" („La legion étrangère, illustrée par des soldats légionnaires". Paris E. Flammarion), przypomniała mi się mimowoli Sicz Zaporoska, w której niegdyś nawet senatorskie dzieci chroniły się przed sprawiedliwością państwa, społeczeństwa i rodziny. Nie przeczę: anologia jest daleka, mimo to francuska legia cudzoziemska w Algierze przypomina Sicz pod tym względem, że jest niezawodnem i dyskretnem schroniskiem dla rozmaitego rodzaju i wszelkiej narodowości awanturników i rozbitków. Zresztą Sicz była narodową instytucyą historyczną Zaporożców, legia zaś cudzoziemska w Algierze jest zwykłą organizacyą wojskową.

P. d'Esparbès nie dał pragmatycznych dziejów legii cudzoziemskiej, lecz w sposób zajmujący zebrał opowiadania oficerów i spisał wrażenia, których doznał w Bel-Abes, siedzibie legii. Jacy tam zgłaszają się ludzie, z jakich sfer towarzyskich i z jakich zawodów! Nikt ich nie bada, nikt nie sprawdza, czy to, co mówią, jest rzeczywistą prawdą. Niemiec podaje się za Francuza, Francuz za Szwajcara, Grek za Turka itp. W dwóch latach 1896 i 1897 około 1755 Francuzów, wstępujących do legii cudzoziemskiej, podało się za członków innych narodowości. Oficer spokojnie zapisuje wszystkie kłamstwa do księgi, a potem powiada do podoficera:

— Proszę swoich „rekrutów" zaprowadzić do składu mundurów.

Zwracając się zaś do owych „rekrutów", dodaje grzecznie:

— Możecie się oddalić, moi „panowie".

Ten wyraz „panowie" jest jakby ostatniem echem przeszłości, jakby pożegnaniem ze strony towarzystwa, pośród którego żył niegdyś taki ochotnik z legii cudzoziemskiej. Z chwilą, gdy wdzieje mundur, staje się automatem, żyjącym pod obuchem straszliwej, nieubłaganej karności wojskowej, która w legii cudzoziemskiej aż nadto często wyradza się w okrucieństwo.

Pomiędzy tymi legionistami są synowie znakomitych rodzin arystokratycznych, eksoficerowie z rozmaitych wojsk europejskich, ludzie utalentowani, wykształceni. Zdarza się nieraz, że taki szeregowiec mówi kilkoma językami nowożytnemi, albo czyta w oryginale greckich i rzymskich klasyków. D'Esparbès pisze o jakimś legioniście, który pochodził z Austryi i znał wszystkie języki słowiańskie. Jakiś kapral wykładał swoim towarzyszom chemię w zakresie uniwersyteckim; inny legionista rozbierał teoryę Leibniza; trzeci malował portret Angielki, znajdujący się dzisiaj w Muzeum londyńskiem.

Gdzie tylko znajduje się większy nieco oddział legii cudzoziemskiej, powstaje teatr amatorski, który daje nawet operetki. Ten legionista był aktorem, tamten śpiewakiem, ów kompozytorem, inny wreszcie dziennikarzem — i oto w przeciągu kilkunastu dni powstaje muzyka, libretto, orkiestra i scena.

Czasami odzywa się w tych ludziach niespokojnych dawny duch awanturniczy, a wtedy zdarzają się wypadki o komicznem lub tragicznem zabarwieniu, komendant zaś wymierza kary, które w wykonaniu przybierają cechy znęcania się. Uciekają też często legioniści, ale ucieczka rzadko się udaje, gdyż dezerter albo pada ofiarą dzikich zwierząt, albo dostaje się w ręce Arabów, którzy go wiodą do komendy, ażeby dostać kilkadziesiąt franków za schwytanie. Sąd załatwia się szybko z dezerterem, skazując go na karę śmierci.

Ludzie, którzy wstępują do legii cudzoziemskiej, z reguły milczą uparcie o swojej przeszłości, podszywając się pod cudze nazwisko. Pewien legionista, bardzo dobry żołnierz, służył przez pięć lat pod zmyślonem nazwiskiem, a dopiero w r. 1898, gdy opuszczał służbę, okazało się, że był dawniej pierwszym tenorem opery w Brukseli.

W r. 1892 wstąpił do legii cudzoziemskiej pewien Niemiec o wspaniałej postawie i ujmującem obejściu. Podał się za hr. B-n, zresztą milczał o swojej przeszłości i żył w zupełnem odosobnieniu. W dwa lata później został wysłany do Tonkinu, gdzie odznaczył się odwagą i zimną krwią. Ciężko zraniony w jednej bitwie, został odwieziony do szpitala w Chora. Gdy go lekarz opatrywał, rzekł z rezygnacyą:

— Dajcie pokój, jam już otrzymał część moją.

W kilka miesięcy później dowiedziano się, że dzielny ten żołnierz był oficerem armii pruskiej, a synem pruskiego generała i komendanta twierdzy w Magdeburgu.

Jeszcze jedna zagadka... W r. 1897 wstąpił do drugiego batalionu legii cudzoziemskiej jakiś młody człowiek, który podał, że się nazywa Albert Fryderyk Nornemann, urodzony w r. 1871, dnia 16 października. Milcząco spełniał wszystkie obowiązki, ale karabin był dla niego za ciężki. Komenda uwalnia go od służby z litości nad widocznym upadkiem jego sił, zapóźno jednakże. Młody żołnierz umiera w Géryville, nie zwierzywszy się co do swych stosunków rodzinnych, a w kilkanaście dni po jego śmierci przybywa okręt wojenny, ażeby zabrać do ojczyzny ciało zmarłego. Był to kuzyn ks. Henryka pruskiego, a więc i cesarza Wilhelma.

Prawdziwa legia straconych. Przybywają do Algieru z rozdartą duszą i szukają zapomnienia w alkoholu. Na 12.000 ludzi legii cudzoziemskiej jest 4.000 alkoholików. Straszny to stosunek — i wobec tego nie można się dziwić, że oficerowie nieubłaganie przestrzegają karności wojskowej.

Kronika.

Kraków, 6 lipca.

Teatr ludowy w Krakowie. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem komisya budowniczo-pożarna, złożona z naczelnika straży pożarnej p. Eminowicza, inspektora straży, p. Fiedlera, dyrektora budownictwa miejskiego p. Wincentego Wdowiszewskiego i dra Racławickiego, wicesekretarza magistratu krakowskiego, badała urządzenia w Ujeżdżalni obok Kapucynów, od dziś dnia przerobionej na teatr. Komisya po wyjaśnieniach, które jej składali: kierownik sceny ludowej p. Knake-Zawadzki i p. Targoski, właściciel szkoły jazdy konnej, przedtem tamże się mieszczącej, uznała zupełne bezpieczeństwo budynku i orzekła, że przedstawienia odbywać się mogą.

Zapisy na cele dobroczynne. Testament ś. p. Ignacego Żółtowskiego został otwarty dziś w tutejszym sądzie powiatowym dla spraw cywilnych. Ponieważ, jak wiadomo, zmarły rozdał w ciągu swego życia cały swój dość znaczny majątek na cele dobroczynne, pozostała przeto tylko skromna kwota. Z tej przeznaczył rozporządzeniem ostatniej woli 12.000 koron na cele Towarzystwa kolonij wakacyjnych w Krakowie. Dalej 1.600 koron przeznaczył na cele krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej; porobił też różne drobniejsze zapisy na cele dobroczynne. Na egzekutorów testamentu wyznaczył radcę dworu prof. dra Fryderyka Zolla, p. Wojnarowicza, prezesa Towarzystwa kolonij wakacyjnych, i adwokata dra Wilhelma Dadleza.

Autorem projektu na tablicę pamiątkową dla ś. p. Władysława Łuszczkiewicza pod godłem: 12. VI. MCMI., nagrodzonego drugą nagrodą, jest p. Jan Raszka, artysta-rzeźbiarz w Wiedniu.

Z uniwersytetu. P. Antoni Jan Wespański, rodem z Grochowa w Królestwie Polskiem, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

IV gimnazyum powstało w Krakowie. Jest to już rzecz znana, a dyrektorem gimnazyum tego został prof. Pazdrowski. O szczegółach bliższych, dotyczących IV gimnazyum, informujemy się z wydanego właśnie sprawozdania dyrektora gimnazyum Nowodworskiego. Czytamy mianowicie w tem sprawozdaniu:

Z oddziałów, które były pomieszczone w budynku p. Goetza (Podwale nr. 7), a do końca roku szkolnego 1900/1 należały do gimnazyum św. Anny, powstaje nowe IV gimnazyum, od początku września r. 1901. Gimnazyum to obejmować będzie sześć klas od I—VI, a należeć do nich będą uczniowie, którzy już go tych oddziałów uczęszczali i to bez płacenia taksy wstępnej, tudzież nowo wpisujący się do kl. I; tylko klasa IVb będzie przeniesioną do zakładu głównego jako klasa Vb na rok 1901/2 także bez opłacania taks wstępnych. Wszyscy inni uczniowie, którzyby się na r. 1901/2 chcieli przenieść z gimnazyum św. Anny do gimnazyum IV lub naodwrót, mają złożyć zwykłą taksę wstępną. Wpisy uczniów na rok szkolny 1901/2 odbędą się w IV gimnazyum w dniach 29, 30 i 31 sierpnia od godz. 9—12 przed południem.

Z Akademii umiejętności. Dnia 1 lipca odbył posiedzenie wydział matematyczno-przyrodniczy. Czł. Kostanecki referował o pracy p. M. Przesmyckiego p. t.: „O paru rodzajach pierwotniaków pasorzytujących na wrotkach"; czł. Browicz przedstawił swoją pracę: „O pochodzeniu substancyi skrobiowatej"; a czł. Marchlewski wraz z p. J. Sosnowskim: „O Kumarofenazynach" część II; czł. Janczewski przedstawia pracę p. t.: „Mieszańce porzeczek", a czł. J. Rostafiński referował o pracy p. Droby p. t.: „O grzybie wywołującym gruźlicę", czł. Cybulski przedstawił pracę p. J. Sosnowskiego p. t.: „Badanie nad oporem nerwów. I. Mierzenie oporu metodą elektrocentryczną".

Znaczną część posiedzenia administracyjnego zajął następnie gruntowny i wyczerpujący referat czł. Wł. Natansona, przewodniczącego komisyi bibliograficznej wydziału, o jej sprawach. Dyskusyę nad tym przedmiotem z powodu spóźnionej pory ukończono na następnem posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło dnia 4 lipca.

Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 8 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Referaty wygłoszą członkowie Abraham, Prohaska i dr St. Zakrzewski.

Prymicye. Krakowianin ks. Karol Szymczykiewicz pierwszą Mszę świętą odprawi dnia 7 lipca t. j. w niedzielę o godz. 10 przed południem w kościele ks. Franciszkanów w Krakowie.

Wiadomości osobiste. Delegat, p. Laskowski, wyjechał na kilkutygodniowy urlop do Gorlic.

Przypominamy, że jutro w niedzielę odbędzie się w Parku Jordana festyn, urządzony przez młodzież akademicką na budowę sanatoryum w Zakopanem.

VIII ranga. Minister wyznań i oświaty posunął do VIII rangi z dniem 1 lipca b. r. następujących profesorów szkół średnich:

Hilarego Hołubowicza ze szkoły realnej w Krakowie, Michała Lityńskiego ze szkoły realnej we Lwowie, Jana Kobaka i Ludwika Macinskiego ze szkoły realnej w Tarnopolu, Wawrzyńca Waśkowskiego z gimnazyum w Bochni, Józefa Klotzeka, Zygmunta Świstelnickiego i Wilhelma Kuczery z gimnazyum w Brodach, Adolfa Arendta w Drohobyczu, Antoniego Janika i Jacka Zielińskiego z gimnazyum w Jarosławiu, Karola Domina i Stanisława Ziobrowskiego z gimn. w Jaśle, Józefa Kurowskiego z gimn. św. Jacka w Krakowie, Józefa Staromiejskiego z V gimn. we Lwowie, Stanisława Golińskiego i Aleksandra Radeckiego z gimn. polskiego w Przemyślu, Jana Całczyńskiego i Jana Sędzimira z gimn. w Rzeszowie, Teofila Zosla z gimn. w Samborze, Teofila Erbena i Franciszka Tondery z gimn. w Stanisławowfe, Adolfa Gawalewicza z gimnazyum polskiego w Tarnopolu, Józefa Pizłę i Piotra Fitza z gimn. w Wadowicach.

Z kroniki wypadków. Z Kęt przywieziono do krakowskiego szpitala św. Łazarza górnika Jana Boronia, który przy wybuchu miny w kopalni odniósł straszne obrażenia ciała. Boroń ma poranioną głowę oraz złamane obie ręce. Z dworca, po pierwszem opatrzeniu, odwiozło pogotowie Towarzystwa ratunkowego Boronia na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Wyścigi cyklistów odbędą się jutro w niedzielę na szosie mogilskiej o godz. 4 po południu staraniem oddziału kolarskiego „Sokoła". Biegów zapowiedzianych jest trzy: 1. Bieg ogólny na przestrzeni 60 klm. do Cła (z dwukrotnym powrotem); 2. bieg nowicyuszów 20 klm.; 3. bieg starszych 10 klm. Start i meta znajdują się za rogatką mogilską. Zarząd oddziału wzywa swych członków do stawienia się w gmachu „Sokoła" o godz. 3 po południu, skąd nastąpi wspólny wyjazd.

Modrzejewska, Wyspiański, Pawlikowski. Ze Lwowa donoszą:

„Rozrzewniającą owacyę urządzono w teatrze p. Helenie Modrzejewskiej. Skoro tylko przebrzmiały ostatnie słowa „Warszawianki", publiczność jakby na dany znak, powstała z miejsca, widownia rozbrzmiała ogłuszającemi oklaskami. Kurtyna podniosła się; publiczność zarzuciła znakomitą artystkę kwiatami. Po ponownych niemilknących brawach, aksamitna czerwona kotara rozsunęła się, na scenie ugrupował się cały personal teatralny, a dyrektor Pawlikowski wręczył p. Modrzejewskiej wieniec laurowy. Po chwili zjawił się na scenie autor „Warszawianki", by włożyć na skroń artystki srebrny wieniec, na którego białych szarfach widniały słowa: „Helenie Modrzejewskiej" — „Sławie, sławie, sławie służ!" Artyści rzucali pod nogi znakomitej swej koleżanki barwne, wonne kwiecie, a ona kłaniała się i dziękowała na wszystkie strony, nie mogąc z rozrzewnienia jednego przemówić słowa. I na twarzach widzów malowało się prawdziwe wzruszenie. Bezustanne wywoływania zmusiły wkońcu i dyrektora Pawlikowskiego do pojawienia się na scenie; p. Modrzejewska ściskała dłoń jego, a publiczność dziękowała mu oklaskami za tak znakomitą i ofiarną służbę sztuce polskiej.

Owacye te dla Modrzejewskiej, Wyspiańskiego i Pawlikowskiego odbyły się we czwartek. Wczoraj wzięła Modrzejewska udział w przedstawieniu na na rzecz Towarzystwa dziennikarzy polskich. Przedstawienie zamieniło się w prawdziwą uroczystość. Obok Modrzejewskiej przyczynili się do uświetnienia wyjątkowego wieczoru: Bandrowski, Korolewiczówna, Marek-Onyszkiewiczowa, orkiestra pod batutą Spetrina i Elszyka, oraz artyści dramatyczni z Stachiewiczową i Chmielińskim na czele. Artystów, a zwłaszcza Modrzejewską, formalnie obsypano kwiatami. Wyspiańskiego wywołano kilkakrotnie. Prasa wyraża w sprawrzdaniach uznanie i podziękowanie p. Pawlikowskiemu za jego ofiarność na rzecz Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Sprawa ubezpieczenia życiowego była jednym z głównych przedmiotów obrad zamkniętego wczoraj we Lwowie zjazdu Kółek rolniczych. — Rzecz tę referował prof. Głąbiński, który zakomunikował zebranym, że dyrekcya krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń zaproponowała zarządowi głównemu, czyby nie zechciał utworzyć w swym obrębie głównej agencyi krakowskiej asekuracyi w celu ubezpieczenia swoich członków na życie. Przedstawiwszy w krótkim zarysie ujemne i dodatnie strony takiej asekuracyi, dodał, że zarząd nad propozycyą tą dobrze się zastanawiał. Z jednej strony byłoby to korzystnem dla Towarzystwa, bo agencya taka przynosiłaby dochody, ale równocześnie liczył się zarząd, czy warunki odpowiedzą w zupełności zadaniu. Dlatego też nie powziął zarząd stanowczej uchwały, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, natomiast wysłał do pojedynczych zarządów okólnik z zapytaniem o opinię. Rezultat tych odpowiedzi był jednak bardzo minimalny, bo zaledwie pięć odpowiedzi nadeszło.

Pierwszy zabrał głos ks. Wojnarowicz, sprzeciwiając się takiej myśli, przyczem zauważył, że asekuracya krakowska chciałaby mieć zyski z członków „Kółka", a nie bardzo przyczynia się do powiększenia funduszów tej pożytecznej instytucyi.

Przemawiali dalej pp. Ćwiok i Gorczyca, poczem p. Cielecki bronił asekuracyi krakowskiej. Referent p. Głąbiński zabrał jeszcze raz głos i przestrzegał przed obcemi Towarzystwami asekuracyjnemi i radził ubezpieczać się w krajowem Towarzystwie. Zapewniał, że zarząd sprawę tę dobrze rozpatrzy i będzie dążyć do najdalej idących ulg ze strony krakowskiej asekuracyi.

Klęski. Z Liska donoszą: W ostatnich dniach czerwca nawiedziła północno-wschodnią część powiatu liskiego gwałtowna ulewa, połączona z klęską gradobicia. Gminy: Jasień, Jałowe, Zamtynie, Hoszowczyk, Zadworze, Rabe, Zalobek i Czarna zostały silnie ową klęską dotknięte, tak, że obecnie wszystkie plony a nawet konicze, łąki i pastwiska zostały zniszczone. O rozmiarach klęski świadczy okoliczność, że wszystkie grunta zostały pokryte grubą warstwą gradu, który w pewnych miejscach naniesiony wodą, dochodził od pół do 1 metra, i że grad jeszcze trzeciego dnia po klęsce znajdował się na polach. Gdzie zresztą nie dokonał zniszczenia grad, tam go dokonał wylew rzek miejscowych, który na drodze powiatowej ustrzycko-lutowiskiej zniósł zupełnie 7 mostów murowanych, oraz część drogi. Na część zaś drogi usunęła się ponadto góra.

Tysiące ludzi znalazło się w nędzy, a to tem większej, że na przednowku nawet inwentarza niema gdzie popaść lub czem pożywić. Ludność gmin klęską dotkniętych narażoną jest na ostateczną ruinę, a w szczególności na klęskę głodową i zupełną utratę inwentarza żywego, który dla braku paszy już obecnie będzie zmuszona sprzedać. Oczekujemy pomocy; bez wydatnego ratunku czekają nas straszne czasy.

Pogłoski. Czytamy w lwowskim „Wieku XX": Pisaliśmy już, że dyrekcya policyi, obawiając się we środę rozruchów robotniczych, wzmocniła posterunki policyjne w różnych punktach miasta. Zarządzenie to, którego motywy nie były znane szerszej publiczności, wywołały różne domysły i pogłoski. Niewiadomo, na jakiej podstawie wylęgła się między innemi wieść, że w hotelu George'a jakiś Moskal zabił konsula rosyjskiego Pustoszkina. Ten wypadek miał być według opinii plotkarzy miejskich przyczyną nadzwyczajnych środków ostrożności, przedsięwziętych przez policyę.

Do Rabki od 18 czerwca do 1 lipca przybyło rodzin 84, osób 312.

Powiesił się, ale go odratowano. W numerze wczorajszym donieśliśmy, że skazany na śmierć Wiktor Dolik powiesił się w celi więzienia lwowskiego. Dochodzą dziś bliższe szczegóły, a mianowicie, że Dolik okręcił sobie łańcuch, na którym jest przykuty do ściany celi, na około szyi. Po dłuższych staraniach przywołanych lekarzy udało się na wpół już uduszonego Dolika przywrócić do życia.

Zakopane, 5 lipca. Sprawa założenia gimnazyum Jezuitów w Zakopanem, przybiera coraz realniejsze kształty. Być może nawet, że gimnazyum otwarte zostanie jeszcze w tym roku, a w każdym razie wejść mają w życie odrazu wszystkie cztery klasy, jako filie klas chyrowskich. Rada gminna Zakopanego ofiarowała swoją pomoc Jezuitom pod warunkiem, że nowe gimnazyum będzie otwarte także dla uczniów dochodzących, a więc nie będzie ścisłym internatem, jak w Chyrowie.

Nadeszły tu wiadomości, jakoby sprawa gwarancyi krajowej dla pożyczki 400.000 koron, którą gmina Zakopane chciała zaciągnąć na rozmaite inwestytye, między innemi na oświetlenie elektryczne i na wodociągi, wzięła obrót niepomyślny.

W zakładzie dra Chramca odegrało grono amatorów I akt „Kordyana" i komedyjkę „Stryj przyjechał". Dochód na cele dobroczynne.

Filię pocztową otwarto przy ul. Kościeliskiej.

Usiłowana ucieczka zasądzonego. Z Nowego Sącza donoszą nam:

Michał Łopuszański, który za napad na mieszkanie docenta dra Ludomiła Korczyńskiego w Szczawnicy skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia, usiłował wczoraj uciec z celi więziennej, przerznąwszy jej kraty pilniczkiem, który ukrył w kamaszkach. Straż więzienna przeszkodziła jednak Łopuszańskiemu w ucieczce. — Zarząd domu więzień doniósł o tem zaraz tutejszemu sądowi obwodowemu, który zniósł się telegraficznie z najwyższym sądem kasacyjnym w Wiedniu, dokąd Łopuszański wniósł od wyroku zasądzającego zażalenie nieważności. Wskutek zarządzenia generalnej prokuratoryi odstawiono dziś Łopuszańskiego do zakładu karnego w Wiśniczu.

Upały w Ameryce. Z Nowego Jorku pod datą 2 b. m. otrzymało Biuro Reutera telegram, który podaje niektóre nowe szczegóły o upałach w Ameryce. Otóż w owym dniu upały nie zmniejszyły się w okolicach, położonych na wschód od gór „Rocky Mountains". W niektórych stanach temperatura obniżyła się skutkiem spadnięcia obfitych deszczów.

W Nowym Jorku wszystkie szpitale są przepełnione i nie mogą już dalej przyjmować pacyentów. Mężczyźni na ulicach zdejmują surduty i noszą je przewieszone przez ramię. Urzędy pocztowe bywają wcześniej zamykane, a w ten sposób konie, wożące posyłki na kolej, mogą iść wolniejszym krokiem. Bardzo się daje uczuwać brak lodu.

Okręty, odpływające z Nowego Jorku, są przepełnione uciekającymi z miasta podróżnymi. W nocy z dnia 1 na 2 b. m. spało w parku Battery około 5.000 osób, a na wybrzeżu Coney Island około 15.000 osób. Zachorowało 150 urzędników policyi. Dnia 2 b. m. o godzinie 3 m. 10 pokazywał termomert w Nowym Jorku 108° Fahrenheita. Telegram z Londynu donosi, że według wiadomości z Ameryki, temperatura obniżyła się, że jednakże biura meteorologiczne zapowiadają nową seryę upałów. Wczoraj umarło w Nowym Jorku 180 osób skutkiem udaru słonecznego.

Po amerykańsku. Trzej zamaskowani rabusie zatrzymali pociąg kolei Great Northern w pobliżu jednej ze stacyj w Montanie, rozbili za pomocą dynamitu kasę i zabrali 40.000 dolarów w gotówce i papierach wartościowych. Podczas napadu na pociąg jeden podróżny i dwaj urzędnicy kolei otrzymali rany od strzałów rewolwerowych. Rabusie ze zdobyczą odjechali konno bez przeszkody.

Samobójstwo popełnił Rudolf Brick, urzędnik Banku austryacko-węgierskiego w Wiedniu. O motywach samobójstwa nic niewiadomo.

Drożdże jako motor. „Russ. Słowo" opisuje odkrycie, dokonane w Odesie przez inż. Mielnikowa. Polega ono na tem, że pewna ilość drożdży, doprowadzona za pomocą odpowiednich czynników chemicznych do silnej fermentacyi, wywiązuje z siebie tyle gazu, że ten może służyć za motor, niegorszy od używanych dzisiaj. Odkrycie to ma podobno przed sobą wielką przyszłość.

Podziękowanie.

Są chwile w życiu, które się bardziej odczuwają, niż wysłowić dadzą, a taką jest prawdziwa wdzięczność. Uchylając się pod ciężarem krzyża, którym Opatrzność dzieci nawiedzić chciała, przed tron swój Najwyższy powołując nieodżałowanego Ojca, ś. p. Dra Weigla, zasełamy najserdeczniejsze podziękowanie Najdostojniejszym przedstawicielom Państwa i Kraju, Świetnej Radzie Miasta Krakowa, która pogrzebem pamięć zmarłego uczciła, wszystkim Instytucyom, Korporacyom i Cechom, Wam Wielebne Duchowieństwo, i tym wszystkim, którzy ostatnią usługę ś. p. Dr. Weiglowi oddać raczyli, przeprowadzając zwłoki Jego na miejsce wiecznego spoczynku, lub wyrażając współudział w formie wieńców i kondolencyi.

Szanowne Redakcye innych pism prosimy o łaskawy przedruk.

Kraków, 6 lipca 1901 r.

Dr Artur Weigel.
Marya z Weiglów Włodkowa.

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

W niedzielę o godzinie 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; o godzinie 7½: „Czartowska ława".

Z kalendarza. W niedzielę 7 lipca: Cyryla i Metodego, apostołów Słowiańszczyzny; w poniedziałek 8 lipca: Jana z Dukli i Elżbiety; we wtorek 9 lipca: Weroniki de Julianis.

Wschód słońca dnia 7 lipca o godzinie 3 minut 41, zachód o godzinie 7 minut 47; długość dnia godziu 16 minut 5.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 lipca przeważnie pochmurnie. Termometr doszedł od + 12·0 C. do + 23·0 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 6 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 741·0, termometru + 14·8 C.

Wiatr północno-wschodni.

† Ignacy Żółtowski.

Od paru lat nikt go w Krakowie nie widział — a znało go całe miasto. Wysoki, jakiś dziwnie wynędzniały, wyglądał zawsze tak, jak gdyby dopiero co wstał po długiej i ciężkiej chorobie. Szedł krokiem powolnym, silnie podpierając się laską; dorożkarze i ekspresi ofiarowali mu zawsze bardzo gorliwie swoją pomoc. Słychać go było z daleka, bo upośledzony mając słuch, krzyczał głośno, tonem jakimś płaczliwym, czy też gderliwym. Przystawał co chwilę i oddychał głęboko, bo cierpiał na astmę.

Znałem go od lat trzydziestu. Zawsze był jakiś chory, mizerny, przedwcześnie stary, pochylony naprzód, na pozór szorstki, zawsze narzekający. Ale wystarczyło raz z nim pomówić, aby się przekonać, co to za dziwnie optymistyczny umysł, jaka zacność charakteru, jaka miłość ojczyzny. Jeszcze gdy mieszkał w swoim domku w głębi dzisiejszej ulicy Kolejowej, schodzili się u niego ludzie ze wszystkich sfer, odbywały się narady, układały plany. Kochał lud wiejski niezmiernie, dawał na szkoły, na elementarze, na przyodziew. Płakał z radości na pierwszych wiecach włościańskich, całował się z chłopami na uroczystościach Sobieskiego. A że kochał lud, więc kochał i nauczycieli ludowych. Iluż to seminarzystów doznało od niego wsparcia, ilu nauczycielom pomógł w potrzebie — a po cichu to robił: nie wiedziała prawica, co dała lewica.

Oświata ludu polskiego stała u niego na pierwszym planie we wszystkich kombinacyach, od których roiło się zawsze w tej poczciwej głowie; pierwszeństwo jednak przed całą resztą polskiego ludu, miał u niego l u d ś l ą s k i. Śląsk nie miał może w Polsce tak entuzyastycznego wielbiciela jak był nim ś. p. Żółtowski. Każdy Ślązak, uczęszczający do szkół krakowskich, otrzymał od niego pomoc pieniężną, gdy jej tylko zażądał. Dawał stałe stypendya przez cały szereg lat, — do ukończenia studyów. „Bierz — mówił — a potem pomóż innym“. Takim wychowankiem jego był prof. Molin. Nigdy się tem jednak nie chwalił. Dopiero, gdyśmy temu panu wytknęli jego niepatryotyczne postąpienie, wpadł Żółtowski na drugi dzień okropnie zirytowany do redakcyi. Nie spał całą noc z „pasyi“ — wymachiwał kijem, odgrażał się; przyniósł pismo, w którem wzywał swego stypendystę, aby oddał pieniądze, bo on je dawał Polakowi.

Na Towarzystwo Zaliczkowe i Dom Narodowy w Cieszynie złożył grosz ofiarny; na Śląsku częstym bywał gościem. Każde wybory do parlamentu, czy to na Śląsku Cieszyńskim, czy na Pruskim, spać mu nie dawały; chodził zmartwiony, przygnębiony. Nie mógł doczekać się gazety w domu w dniu wyborów; przychodził do nas, do redakcyi, i zaklinał się, że będzie cicho siedzieć i nie będzie przeszkadzać, byle się doczekał telegramu. Wreszcie przyszła depesza o zwycięstwie Szmuli na Górnym Śląsku. Żółtowski spłakał się z radości, jak bóbr, wyściskał się i wycałował ze wszystkimi współpracownikami. Popatrzyłem za nim przez okno. Biegł raźnym krokiem ulicą św. Jana, zapomniał o reumatyźmie, o astmie; wyprostował się, wymachiwał w powietrzu laską, jak gdyby już wszyscy Niemcy wraz z Bismarckiem (a ten go zawsze z równowagi wyprowadzał) legli u jego stóp. Szczęście biło ze wszystkich jego ruchów; szukał czemprędzej kogoś ze znajomych, aby się z nim tem szczęściem podzielić.

Trzeba być naprawdę człowiekiem szlachetnym i gorącym patryotą, aby się tak przejąć sprawą narodową.

Dawał pieniądze na wszystkie instytucye narodowe, zwłaszcza w związku z oświatą ludową zostające. Kiedy przyszli do niego komitetowi, wymawiał się zwykle, że już nic nie ma, że wszystko rozdał, temu pożyczył — nie oddał mu, tamten pieniądze jego zmarnował. Ale zawsze dał! Tego wymagał jego charakter, jemu do życia potrzeba było koniecznie, aby komuś dobrze zrobił, — on sam zaś żył niesłychanie skromnie, ale chciał, aby inni także żyli, aby im było dobrze. On kochał ludzi rzeczywiście.

Ile on miał pieniędzy? Podobno w r. 1868, gdy z Rosyi, znad Morza Azowskiego, gdzie dzierżawił od rządu prawo rybołowstwa i znaczniejszy zdobył majątek, przybył do Krakowa, miał około ćwierć miliona rubli. Rozdał wszystko; zostawił najwyżej kilkadziesiąt koron. Gdyby był miał miliony, byłby je rozdał na cele publiczne, taksamo, jak to uczynił z krociami. Ostatniemi czasy ufundował dom dla kolonij wakacyjnych w Kochanowie i wspierał tę instytucyę.

Było i będzie zapewnie wielu od ś. p. Żółtowskiego sławniejszych w Polsce mężów; sławniejszych i głośniejszych, bo zostawią trwalsze, widoczniejsze swej działalności ślady. Czas nie powinien jednak zatrzeć także pamięci takiego patryoty i filantropa, jak ś. p. Ignacy Żółtowski, który żył tylko ojczyzną, kochał ją całą swoją szlachetną duszą, a z ojczyzną razem kochał wszystkich jej synów, i za braci swoich ich uważał. Tacy ludzie są także chlubą i pociechą narodu w ciężkiej jego doli.

M. K.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 5 lipca 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·20 do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·75 do 15·10. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·20 do 12·16. Owies z opłatą akcyzową od 15·— do 16·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 6·40. Koniczyna od —·— do 7·20. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 2·80. Jaja za kopę od 2·20 do 2·60. Masła za garniec od 5·10 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—.

Ostatnie wiadomości.

— D l a d z i e ł a r u s y f i k a c y i K o n g r e s ó w k i uważa p. A l e k s i e j e w, korespondent warszawski „N. Wremieni“ za rzecz bardzo pożyteczną projektowaną reformę szkół średnich i motywuje swe zapatrywania w ten sposób:

„Zamierzona reforma szkół średnich będzie miała doniosłe znaczenie dla „Kraju Przywiślańskiego“ przez powiększenie godzin wykładowych, przeznaczonych na język. literaturę, geografię i dzieje rosyjskie i to tem bardziej, że kraj ten zajmuje tak odrębne stanowisko wobec „korennoj“ Rosyi. Lecz dlatego, aby zreformowana szkoła średnia przyniosła rzeczywistą korzyść wobec tutejszej odrębności, należałoby naukę uzupełniać w y c i e c z k a m i g i m n a z i s t ó w w g ł ą b R o s y i. W tym kierunku dał dobry przykład p. S t a n k i e w i c z, dyr. gimnazyum w Siedlcach, który wyjechał z pewną liczbą uczniów do Petersburga i innych miast rosyjskichw r. b.

„Z tejsamej racyi należałoby życzyć sobie, aby tu założono muzeum, z jednej strony dające poznać przeszłość tego kraju, a także etnografię Rosyi, oraz jej sztukę. Takie muzeum oddałoby niezawodnie wielką przysługę polsko-rosyjskiemu zbliżeniu (!) a byłoby również wielką pomocą dla nowo zreformowanej szkoły średniej“.

P. Aleksiejew jest zaiste genialny na punkcie wymyślania coraz nowych środków rusyfikacyi względem Polaków.

Sejm.

(Sprawozdanie telefoniczne „Nowej Reformy“).

Lwów, 6 lipca. Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 10 minut 40.

Ś r e d n i a w s k i uzasadnia swój wniosek o wezwanie rządu, aby przy pożyczkach hipotecznych, nie przekraczających 1000 koron, uwalniał skrypty i kwity ekstabulacyjne od należytości stemplowych, a przy pożyczkach wyższych należytości także obniżał. Również żąda mowca, aby taksy notaryalne i taryfy adwokackie do egzekucyjnego postępowania unormował w odpowiedni sposób, aby nie rujnowały ludzi. — Wniosek odesłano do komisyi prawniczej.

S k a ł k o w s k i referuje sprawozdanie Wydziału krajowego o spółkach raiffeisenowskich.

N o w a k o w s k i skarży się, że wydział powiatowy w Przemyślu nieprzychylnie zaopiniował kasę w Torkach.

O n y s z k i e w i c z broni Wydziału powiatowego w Przemyślu.

O l e ś n i c k i zgłasza rezolucye, żeby do celów przemysłu i handlu w sprawach rolniczych spółki wydatniej przyczyniały się.

Uchwalono sprawozdanie przyjąć do wiadomości i polecić Wydziałowi krajowemu, aby przedstawił rządowi potrzebę ulg należytościowych dla spółek.

U r b a ń s k i referuje sprawozdanie komisyi drogowej z czynności departamentu IV Wydz. krajowego.

S ę k o w s k i porusza potrzebę zniesienia myt.

Sprawozdanie przyjęto i uchwalono szereg rezolucyi.

Przyjęto następnie sprawozdanie Wydziału krajowego o z a k ł a d z i e s a d o w n i c z y m w Z a l e s z c z y k a c h i polecono Wydziałowi krajowemu, aby uczynił dalsze i usilne starania u rządu, celem uzyskania subwencyi państwowej na cele zakładu tego w wysokości 50% kosztów.

Uchwalono dalej bez dyskusyi następujące wnioski w sprawie ć w i c z e ń w o j s k o w y c h. Sejm wzywa rząd do przeprowadzenia w drodze ustawy: 1) ażeby rekruci, rezerwiści i landwerzyści otrzymali zupełne odszkodowanie i zwrot kosztów za podróże do odbycia przepisanej służby wojskowej i z powrotem do domu we wszystkich wypadkach stawiennictwa; 2) aby wszelkie szkody materyalne, jakie ponosi wojskowy przez to, jeżeli się nie z własnej winy podczas służby wojskowej nabawi choroby lub kalectwa, były jemu, względnie rodzinie jego, ze skarbu wojskowego w zupełności wynagrodzone; 3) ażeby wszyscy obowiązani do służby wojskowej synowie rolników byli na czas żniw zwalniani od służby, a do ćwiczeń wojskowych powoływani tylko w czasie wolnym od zasiewów i żniw. Osobliwie, ażeby ciężkie stosunki gospodarskie czy rodzinne wystarczały od zwolnienia zupełnego urlopnika od ćwiczeń wojskowych; 4) aby urlopnikom biednym, którzy odbyli 2- lub 3-letnią służbę wojskową, dawano w chwili urlopowania stare mundury wojskowe, zamiast je sprzedawać za bezcen przekupniom.

Petycyę gminy Wielowsi powiatu tarnobrzeskiego o z a ł o ż e n i e s z k o ł y k o s z y k a r s k i e j odstąpił Sejm Wydziałowi krajowemu do przeprowadzenia odpowiednich badań na miejscu.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad F u n d a c y ą S k a r b k o w s k ą (sprawozdawca Loebenstein).

R o t t e r zaznacza, że sprawę fundacyi Skarbkowskiej oddawna umiłował i przez pięć lat gorliwie się nią opiekował. Nie każda opieka jest czułą, czasem opieka taka dobrze daje się we znaki. Mowca krytykuje urządzenie warsztatowe w Drohowyżu; domaga się zaprowadzenia tamże czwartego roku nauki rzemiosł. Konstatuje w końcu, że nastąpiła w stosunkach skarbkowskich pewna poprawa a zasługę w tem i sobie przypisać musi.

Po przemowie referenta przyjęto sprawozdanie do wiadomości.

P o t o c k i przedstawia sprawę uzupełnienia e t a t u k r a j. b i u r a k o l e j o w e g o posadami: 1 starszego inżyniera, 1 konsulenta dla spraw taryfowych, 2 inżynierów II klasy, 1 adjunkta konceptowego. Uchwalono.

G n i e w o s z przedstawia im. komisyi projekt ustawy o z a l e s i e n i u o c h r o n n e m.

S t o j a ł o w s k i wita z zadowoleniem projekt i wyraża pragnienie, aby komisya krajowa dla zalesień z dobrą wolą odnosiła się do włościan.

Ś r e d n i a w s k i domaga się rozszerzenia ustawy także na grunta nieurodzajne.

P o t o c k i domaga się, aby Wydział krajowy głównie miał na oku powiat chrzanowski; niechaj publiczność jadąca z Królestwa nie patrzy tylko na wyrwy i piaski.

Namiestnik P i n i ń s k i sprzeciwia się poprawce Średniawskiego, twierdząc, że może ona spowodować odmowę sankcyi monarszej.

Ś r e d n i a w s k i cofa swój wniosek.

U s t a w ę u c h w a l o n o w 2 i 3 c z y t a n i u i przyjęto rezolucyę z wezwaniem od rządu, ażeby wyjednał w drodze konstytucyjnej zwolnienie od podatków na dłuższy szereg lat tych przestrzeni gruntów, które poddane zostaną zalesieniu ochronnemu, mianowicie: a) zupełne zwolnienie przez lat 20, licząc od dokonania zalesienia, jeżeli zalesiona przestrzeń zamienioną zostaje na las wysokopienny, a przez następnych lat 20, od połowy należytości podatkowej; b) jeżeli zalesiona przestrzeń zamienioną zostaje na las niskopienny albo średni, zupełne zwolnienie aż do czasu pierwszego wyrębu.

Uchwalono następnie zmienić §§ 11 i 15 u s t a w y o s z p i t a l a c h. Będą one miały następujące brzmienie: § 11. Krajowe zakłady lecznicze powszechne i publiczne mają własne, przez Sejm uchwalone statuty. Zakłady te zostają pod bezpośrednim zarządem Wydziału krajowego. W przyszłości uchwalać będzie statuty dla krajowych zakładów publicznych i powszechnych Sejm krajowy, na podstawie wniosku Wydziału krajowego, przedstawionego w porozumieniu z namiestnictwem. Innemi szpitalami powszechnemi i publicznemi zawiadują komitety szpitalne. Komitet szpitalny składa się w Podhajcach, Sokalu, Złoczowie, Żywcu, Lubaczowie, Przemyślanach i Śniatynie: a) z delegata Wydziału krajowego; b) z prezesa Rady powiatowej lub jego zastępcy; c) z delegata Wydziału powiatowego; d) z dyrektora szpitala. W szpitalach zaś w Białej, Bochni, Brodach, Brzeżanach, Drohobyczu, Jaśle, Kołomyi, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Nowym Sączu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Wadowicach, Zaleszczykach i Żółkwi: a) z delegata Wydziału krajowego; b) z naczelnika gminy lub jego zastępcy; c) z delegata Rady gminnej; d) z dyrektora szpitala. §. 15. Koszta budowy nowego, odbudowy lub rozszerzenia starego gmachu, tudzież wewnętrznego urządzenia dobudowanej części w szpitalach, już uznanych za powszechne i publiczne, pokrywane będą przedewszystkiem ze specyalnych na ten cel przeznaczonych funduszów i zobowiązań. W braku lub niedostateczności takich funduszów, połowę potrzebnej kwoty pokryje fundusz krajowy, jeżeli Sejm potrzebę tej budowy uzna. Drugiej połowy dostarczy dla szpitala w Białej, Bochni, Brodach, Brzeżanach, Drohobyczu, Jaśle, Kołomyi, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sączu Nowym, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Wadowicach, Zaleszczykach i Żółkwi ta gmina, zaś dla szpitala w Podhajcach, Sokalu, Sokalu, Złoczowie, Lubaczowie, Przemyślanach, Żywcu i Śniatynie ten powiat, w której, względnie w którym dotyczący szpital się znajduje.

Sprawozdanie komisyi kolejowej w sprawie budowy kolei Jarosław-Krościenko i Kichna-Lutowiska-Strzyłki odstąpiono Wydziałowi krajowemu dla poczynienia studyów.

Ż a r d e c k i referuje sprawozdanie komisyi przemysłowej Wydziału krajowego o czynnościach w zakresie przemysłu krajowego.

M a r y e w s k i domaga się zabezpieczenia robotników na starość.

M i c h a l s k i domaga się takiegoż zabezpieczenia dla drobnych rękodzielników.

P i l a t odpowiada w tej sprawie, że żądania te nie nadają się teraz do dyskusyi.

S t o j a ł o w s k i uskarża się na konkurencyę żydowską w handlu, co działa zabójczo na przemysł krajowy. Omawia ostatnie dostawy dla wojska.

Ś r e d n i a w s k i uskarża się na organizacye dostaw dla wojska.

A b r a h a m o w i c z odpowiada, że Koło polskie ma sprawę takich dostaw węgla na oku.

R o t t e r polemizuje ze Stojałowskim. Cytuje słowa Göthego: „Wo Begriffe fehlen, da stellt zur rechten Zeit ein Wort sich ein!“ Mowca kreśli stan rozwoju przemysłu w kraju, gdzie znaczne rezultaty już osiągnięto. Przytacza fabryki: maszyn w Sanoku, Zieleniewskiego w Krakowie, Potockich w Łańcucie i Krzeszowicach, w Rakszawie, firmę „Tlen“ we Lwowie, i pyta Stojałowskiego, czy te fabryki się nie udały i czy nie pracują z korzyścią dla kraju. Zwalcza twierdzenie Stojałowskiego, że nie posiadamy warunków na wytworzenie przemysłu i stwierdza, że tego rodzaju wywody mogą źle oddziałać nawet na „czytelników“, słodko nazywających się a gorzko wpływających i działających pisemek ks. Stojałowskiego.

S t o j a ł o w s k i oświadcza, że Rotter go źle zrozumiał, że on przecież nie jest przeciwnikiem przemysłu. Ostro odpowiada Rotterowi i zapytuje dlaczego zwalcza jego zapatrywania; widocznie dlatego że demokracya zawsze się zapala gdy poruszy się kwestyę żydowską.

R o m a n o w i c z odpiera zarzuty Stojałowskiego; broni krajowych wyrobów przed lekceważeniem Stojałowskiego. Frazesami o konkurencyi żydowskiej nie poprze się przemysłu krajowego.

Po przemowie sprawozdawcy przyjęto sprawozdanie do wiadomości wraz z rezolucyami. O założenie szkoły ceramicznej we Lwowie i gancarskiej w Kołomyi i o budowę szkoły kowalskiej w Sułkowicach, budowę gmachu kosztem 27,000 koron. Uchwalono również następujący wniosek: „Upoważnia się Wydział krajowy do pokrywania począwszy od 1 stycznia 1902 r. z funduszu krajowego, procentów i rat anuitetowych od pożyczki zaciągnąć się mającej przez g m i n ę m i a s t a K r a k o w a w sumie maksymalnej 70.000 koron n a b u d o w ę g m a c h u d l a s z k o ł y h a n d l o w e j i wstawiania na ten cel do preliminarza budżetu krajowego począwszy od r. 1902 według planu dla 4% pożyczek hipotecznych z 29-letnim terminem spłaty w Banku krajowym obowiązującego corocznie 4200 koron przez lat 29. Sejm zastrzega przytem, iż powyższa subwencya z funduszu krajowego staje się płynną dopiero z chwilą, gdy fundusze przez gminę miasta Krakowa, oraz przez Izbę handlową i przemysłową w Krakowie na budowę szkoły handlowej w Krakowie przeznaczone, zostaną na prowadzenie budowy wyczerpane. Subwencya funduszu krajowego nie może jednak w żadnym razie być zwiększoną, natomiast ma być zmniejszoną o tyle, o ile po wypracowaniu szczegółowych planów okazałoby się, że gmach za mniejszą kwotę od obecnie w przybliżeniu na 233.318 koron obliczonej może być wybudowany“.

Rezolucye Stojałowskiego, Maryewskiego i Michalskiego uchwalono.

B e r n a d z i k o w s k i imieniem komisyi sanitarnej referuje o p e t y c y i p r o f. B u j w i d a z K r a k o w a o s u b w e n c y ę n a z a k ł a d d l a l e c z e n i a w ś c i e k l i z n y. Uchwalono:

1) Wezwać rząd, aby utworzył zakład dla szczepień ochronnych metodą Pasteura w Krakowie.

2) Wezwać Wydział krajowy, aby nie spuszczał z oka sprawę założenia takiego zakładu w kraju, prowadził nadal w tej sprawie rokowania z rządem a tymczasem troskliwą otaczał opieką zakład prof. Bujwida.

Z g ł o s z o n o n a s t ę p n e w n i o s k i i i n t e r p e l a c y e:

Andrzej P o t o c k i w sprawie zajść nad Morskiem Okiem (interpelacyę tę — patrz artykuł nasz p. t. „O Morskie Oko“ — wczoraj w Sejmie wniesioną, dziś odczytano).

M e r u n o w i c z interpeluje Wydział krajowy w sprawie uregulowania Pełtwi.

K r a m a r c z y k w sprawie nielegalnego urzędowania Rady gminnej w Bułowicach (pow. Biała).

K r e m p a o zmianę ustawy konkurencyjnej i zniesienie opłat za doręczanie pozwów sądowych.

D a t a w sprawie regulacyi potoku Kretnianki pod Jasłem.

M i l a n w sprawie rozdziałów funduszów zapomogowych w Krośnie i o położenie tamy wyzyskom agentów zagranicznych.

O godzinie 4 popołudniu zamknięto posiedzenie. Następne dziś wieczór o godzinie 7. Na porządku dziennym głównie dwie sprawy: sprawozdanie komisyi o stanie szkół ludowych i seminaryach nauczycielskich i Biura pośrednictwa pracy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 6 lipca. Przedmiotem ogólnych rozmów w Sejmie była dziś depesza z Gumnisk (Tarnów), donosząca, że księżna S a n g u s z k o w a, małżonka b. marszałka i namiestnika Eustachego, powiła syna. Na ręce ks. Sanguszki wysłano depeszę z życzeniami, którą podpisali wszyscy posłowie nie wyjmując radykałów ruskich.

Namiestnik P i n i ń s k i w przyszłym tygodniu wyjeżdża na cztery tygodnie do Szwajcaryi.

Jutro w sali Unii lubelskiej (gmach Sejmu) marszałkowie powiatowi wręczą hr. Stanisławowi Badeniemu adres. Przemówi przy tej sposobności marszałek powiatu jarosławskiego ks. Jerzy Czartoryski.

Lwowski komitet krakowskiego zjazdu przemysłowców, pod przewodnictwem ks. Andrzeja Lubomirskiego, obradował wczoraj wieczorem nad sprawami przyszłego kongresu. Sprawę zjazdu referował dr Rutowski. Na zjazd zgłoszono już 28 referatów.

Żydaczów, 6 lipca. Wybuchł tu pożar, który sprawił szkody na 10.000 koron.

Wiedeń, 6 lipca. W sprawie stanowiska Pobiedonoscewa ogłasza „Politische Corresp.“ korespondencyę z Petersburga, że stanowisko oberprokuratora synodu wprawdzie nie jest poważnie zachwiane, ale wpływ jego znacznie się zmniejszył, i że koniecznem jest zastąpienie go przez jakąś inną osobistość.

Bezpośrednie wybory ze wsi.

Praga, 6 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu uchwalono w 2 i 3 czytaniu nową ordynacyę wyborczą do Sejmu, zaprowadzającą bezpośrednie wybory z gmin wiejskich.

Stosownie do żądania namiestnika, wprowadzono tylko poprawkę, że wybór główny nie może odbywać się w miejscowości, mającej mniej niż 500 mieszkańców i że grupowe miejsca wyborów wyznaczać będzie namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Niemieckie wiece.

Wiedeń, 6 lipca. Dzisiaj odbywa się w St. Poelten w Austryi Niższej wiec miast niemieckich. W gronie burmistrzów jest wielu posłów parlamentarnych, między nimi Funke i Demmel.

Cheb, 6 lipca. Zwołano tutaj na jutro wiec Wszechniemców. Władze saskie wydały rozporządzenie, aby wiecowników nie wpuszczano na terytoryum saskie.

Śmierć ks. Hohenlohego.

Ragaz, 6 lipca. Dzisiaj w nocy zmarł tutaj były kanclerz Rzeszy niemieckiej, ks. Hohenlohe. (Ks. Klodwik Karol Wiktor Hohenlohe-Schillingsfürst urodził się w roku 1819 i jako prawnik wstąpił do pruskiej służby rządowej, którą następnie opuścił dla objęcia dóbr w Bawaryi. Był zawsze przyjacielem Prus i po wojnie roku 1866 przemawiał za oddaniem pod rozkazy Prus południowo-niemieckich kontyngentów wojskowych. W roku 1874 został ambasadorem niemieckim w Paryżu, w r. 1880 tymczasowo sprawował urząd sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, w r. 1885 zaś objął urząd namiestnika Alzacyi i Lotaryngii. Jako kanclerz Rzeszy niemieckiej był wiernym wykonawcą woli swojego monarchy. P. R.)

Telegraf bez drutu.

Londyn, 6 lipca. Donoszą tu z Cap Roy w Kanadzie, że z okrętu, odległego o 300 mil angielskich od lądu, telegrafowano systemem Marconiego na ląd stały. Wynik próby był bardzo dobry.

Dżuma.

Konstantynopol, 6 lipca. Zaszły tu nowe dwa w y p a d k i d ż u m y, na przedmieściach: K a s s i m - p a s z a i G a l a t a. Dziś rada sanitarna odbyć ma z tego powodu nadzwyczajne posiedzenie.

Pomnożenie marynarki angielskiej.

Londyn, 6 lipca. Sekretarz parlamentarny admiralicyi, Forster, oświadczył w Izbie gmin przy obradach nad budżetem ministerstwa marynarki, że wkrótce będzie zbudowanych trzy pancerniki I klasy, z potężnemi pancerzami, oraz 6 krążowników, mających po 23 węzłów szybkości na godzinę a zaopatrzonych w bardzo silną artyleryę.

Rokosz w Mandżuryi.

Londyn, 6 lipca. Donoszą tu z Jokohamy w Japonii, że w Mandżuryi szerzy się rokosz, skierowany przeciw Korei. Oddział rokoszan chińskich przeszedł rzekę Jalu, lecz został przez wojsko koreańskie odparty. Cesarz koreański zakazał swojemu wojsku używać karabinów pochodzących z Japonii.

Sprawy afrykańskie.

Londyn, 6 lipca. Lord K i t c h e n e r donosi z P r e t o r y i, że Boërowie wysadzili w powietrze pociąg, idący z P i e t e r s b u r g a. Zginął 1 oficer i 11 żołnierzy. Jest to pierwszy wypadek zamachu Boërów na północnej linii kolejowej.

Berlin, 6 lipca. Pewne organy zagranicznej prasy podają wiadomość, jakoby król E d w a r d prosił cesarza W i l h e l m a o p o ś r e d n i c t w o w w o j n i e p o ł u d n i o w o - a f r y k a ń s k i e j. Według informacyj dzienników tutejszych wiadomość ta jest nieprawdziwą.

Paryż, 6 lipca. Andrzej D e w e t, kuzyn słynnego generała boërskiego Deweta, który tu przybył po wydaleniu z Belgii, otrzymał od władzy policyjnej nakaz, aby o p u ś c i ł n a t y c h m i a s t F r a n c y ę. Dewet agitował na rzecz Boërów w Belgii.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 6 lipca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	—
Losy tureckie	102	—
Akcye Anglobanku	270	—
„ Unionbanku	550	—
„ Bankverein	454	—
„ Laenderbanku	405	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	522	—
„ „ Południowej	94	—
„ „ Elbethal	478	—
„ „ Nordbahn	5710	—
„ „ Staatsbahn	635	—
„ „ Alpine	419	—
„ Tureckie Tabaczne	280	—
Ruble	253	12

Berlin, 5 lipca 1901.

Banknoty austryackie	85	15
Krótki Wiedeń	85	05
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	80
Renta włoska	97	10
Akcye austryackie kredytowe	199	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 6 lipca 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	8	23
Żyto (na wiosnę)	7	12
Kukurudza	5	47
Owies (na wiosnę)	6	57

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.